GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

16. SIERPNIA 1918.

NR. 181. — R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Na froncie zachodnim.

Berlin, dnia 16 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 15 sierpnia:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta. **Ożywiona czynność wywiadowcza między Yzerą a Scarpą. Na południowy wschód od Aillette nie udał się przed naszemi liniami częściowy atak angielski. Na północ od Ancre porzuciliśmy w ostatniej nocy część stanowiska, wysterczającą ostro w stronę nieprzyjaciela koło Paisieux i Beaumont-Hamel. Wczoraj obsadził ją nieprzyjaciel.**

Grupa wojsk generała pułkownika Boehna. **Nie było większych działań bojowych.** Wieczorem wzmogła się **czynność ogniowa między Ancre a Oise. Odparto ataki częściowe nieprzyjaciela po obu stronach Avre i** na południe od Lassigny.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. **W czasie wycieczki na południowy brzeg Vesle wzięliśmy do niewoli załogę dworca kolejowego Breuil.**

Nasze lotnicze siły pościgowe zmusiły do walki eskadrę angielską, rzucającą bomby, która zdążała celem wykonania ataku w głąb kraju, zanim eskadra ta zdołała dosięgnąć celu. Eskadra angielska, utraciwszy pięć samolotów, została zmuszoną do zawrócenia.

Wczoraj **zestrzelono 24 nieprzyjacielskich samolotów i jeden balon na uwięzi.**

Pierwszy gen. kwaterm. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Wieczór. Z frontu bojowego nic nowego.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 14. sierpnia popoł.: Między A v r e i O i s ą obustronny ogień artyleryjski, szczególnie w odcinku R o y e - s u r - M a t z i C o u c h y L e s P o t s. Nad V e s l e nie udały się niemieckie przedsięwzięcia. Francuzi wdarli się do linii niemieckich w okolicy M e s n i l i L e s H u r l u s i przywiedli jeńców.

14. sierpnia wieczorem: W ciągu dnia wojska francuskie postępowały dalej naprzód między M a t z i O i s ą i zajęły R i b e c o u r t. Na wschód od B e l v a l udało się oddziałom piechoty, po odkryciu przygotowań niemieckich, wziąć jeńców, w tem 7 oficerów (2 komendantów batalionów) i pewną liczbę żołnierzy. W okolicach R o y e i L a s i g n y kontynuowano żywą walkę działową.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 14. sierpnia popoł.: Odparto miejscowe ataki nieprzyjaciela w odcinku D i k k e b u s c h. Na linii V i e u x—B e r q u i n patrole nasze urządziły wypady. Udało im się posunąć linię na wschód od wsi. Na wschód od M e t e r e s przesunęliśmy nieco nasze linie na wschód.

14. sierpnia wieczorem: W walkach lokalnych w pobliżu P a r v i l l e r s poczyniliśmy postępy i wzięliśmy jeńców. W odcinku H e b u t e r n e nieprzyjaciel opróżnił w odwrocie pierwsze linie koło Beaumont—Hamel—Serre—Puisieux, Buquoi. Nasze patrole zachowały kontakt z nieprzyjacielem. Przeszliśmy poza wsie i wzięliśmy jeńców.

50.000 JEŃCÓW.

Wiedeń. Z Rotterdamu donoszą, że wedle „Reutera“ wzięły wojska koalicyjne podczas obecnej ofenzywy 50.000 Niemców do niewoli.

SAMOISTNY KORPUS LOTNICZY.

Londyn. B. kor. „Reuter.“ S a m o i s t n y k o r p u s l o t n i c z y wykonał w ciągu miesiąca lipca 100 ataków lotniczych z tego 96 na obszar niemiecki. Ogółem zaatakowano 43 miejscowości w tem jedną 13 razy inną 7 razy. Mimo częstej niepogody w lipcu, w miesiącu tem dokonano największej liczby lotów i rzucono najwięcej bomb. W czerwcu wykonano 74 ataki na obszar niemiecki. Do tej akcyi tzw. samoistnego korpusu lotniczego należy jeszcze doliczyć działalność na froncie zachodnim i na wybrzeżu lotników, przydzielonych do wojsk angielskich i francuskich, na linii frontowej.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 16 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 15 sierpnia:

Podobnie jak ostatnie przedsięwzięcia na weneckim froncie górskim, także i ataki nieprzyjaciela na Tonale zakończyły się dla niego zupełnem niepowodzeniem. Kolumny włoskie, które posuwały się naprzód na północ od przełęczy, załamały się już w naszym ogniu obronnym, ponosząc przytem najcięższe straty. Na południe od przełęczy powiodło się nieprzyjacielowi po kilku daremnych próbach zyskać jeden punkt oparcia na Monticello, który mu jednak bardzo szybko wydarli z powrotem południowi styryjczycy z pułku strzelców nr 26. Również posterunki na wysokich górach, które w walkach wstępnych porzucono, znajdują się po największej części znów w naszem posiadaniu.

Nieprzyjaciel w najważniejszych odcinkach cofnął się do swoich rowów. Nasi lotnicy ścigali go, strzelając z karabinów maszynowych.

W Albanii nasze dzielne wojska zyskały ponowne korzyści na wschód od doliny Devoli.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT BUŁGARSKI.

Sofia. B. kor. Sprawozdanie bułgarskiego sztabu generalnego z dnia 13 sierpnia: Na północ od B i t o l i i wtargnął jeden z oddziałów atakowych do rowów nieprzyjacielskich nad Cerną. Między G r a d e s z n i c ą a T a r n o w e m krótkie nieprzyjacielskie ataki ogniowe. Na południowy wschód i na południe od D o b r o p o l j a nasze oddziały, wysunięte naprzód, rozproszyły bombami silne nieprzyjacielskie oddziały szturmowe. Na wschód od Wardaru i na równinie przed naszemi stanowiskami na zachód od S e r e s odpędziliśmy ogniem angielskie oddziały wywiadowcze.

Z Rosyi.

KOMUNIKATY BOLSZEWIKÓW.

Moskwa. B. kor. Ag. pet. Wschodni front czesko-słowacki: Nasza flotyla ostrzeliwana była przez kawaleryę nieprzyjacielską. Burza i ciemność zmusiły nieprzyjaciela do cofnięcia się. Wylądowaliśmy koło W e s z t e m o r e i posunęliśmy się naprzód koło K a c e n z e w a, gdzie znaleźliśmy zapasy zboża. Sztab czesko-słowacki znajdował się w K o m i ł o w i e. Atak naszej artyleryi wyparł go stamtąd.

Zachodni front czesko-słowacki: Próba białych gwardzistów, by zająć miasto S w i r s k, nie udała się. Miasto znajduje się w naszym ręku. Powiat Murmański: W kierunku A r c h a n g i e l s k a zajęliśmy pozycye nieprzyjaciela. W okolicy O n e g i nieprzyjaciel po walce wstrzymał atak. Powiat Woroneż: W kierunku P o w o r i n o - C a r y c y n wojska nasze zajęły stacyę P o l j a n ę na południowy wschód od Poworina. W tym samym kierunku na południe kolei Jelna—Krasnojar obsadziliśmy wieś T r e s t j a n k a. W kierunku J e s t r a t j e w s k a wywiązała się walka między kozakami a naszem wojskiem, dla nas pomyślna. Obsadziliśmy stacyę L e g. Północny front kaukazki: W kierunku morza Czarnego i Kubania obsadziliśmy stacyę K u b e r l e.

Mobilizacya agitatorów.

Moskwa. B. kor. Pet. aj. tel. Na front, zwrócony przeciw Czecho-Słowakom udało się 50 a g i t a t o r ó w z pośród członków związków zawodowych, którzy za rządów sowietów brali udział w ruchu związkowym i politycznym. L e n i n wygłosił do odjeżdżających mowę p o ż e g n a l n ą, w której wskazał na wybitną rolę, jąka przypada agitatorom w s t ł u m i e n i u powstania czesko-słowackiego. Powiedział on: Musicie podnieść na możliwie najwyższy poziom ducha i dyscyplinę wśród wojsk. Waszem zadaniem jest stworzyć silny wewnętrzny związek w wojsku na podstawie rozumnej braterskiej karności. Musicie armię naszą zespolić w potężną całość, uświadomić jej niebezpieczeństwo, powagę chwili, w której jest obowiązkiem każdego obywatela natężyć swe siły do możliwych granic, celem ochrony rządu sowietów.

Także inne organizacye robotnicze zamierzają w najbliższym czasie wysłać na front wybitnych przywódców, którzy będą mieli podobne zadania.

MORSKA PRZEWAGA BOLSZEWIKÓW.

Petersburg. B. kor. dnia 14 sierpnia. Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą o sukcesie oddziału floty rosyjskiej, odniesieniem nad oddziałem o k r ę t ó w a n g i e l s k i c h u ujścia W a g i, w oddaleniu 200 wiorst od Archangielska. Rosyanie zabrali jeden z pięciu dobrze uzbrojonych okrętów angielskich.

BOLSZEWICY WOBEC AMBASADORA AMERYKI.

Amsterdam. B. kor. dnia 15 sierpnia. Wedle jednego z tutejszych dzienników dowiadują się „Times“ z Nowego Jorku, że rząd amerykański od dłuższego czasu nie miał wiadomości od swego ambasadora w Rosyi. Obecnie wynika z telegramu „Associated Press“ z W o ł o g d y, że rząd b o l s z e w i c k i wszystkie telegramy ambasadora amerykańskiego wysyłane do Waszyngtonu p r z e j m o w a ł. Również przejął rząd bolszewicki telegraficzną p r o ś b ę, wysłaną przez ambasadora amerykańskiego do rządu waszyngtonskiego z prośbą o przysłanie ś r o d k ó w ż y w n o ś c i i narzędzi rolniczych dla l u d n o ś c i r o s y j s k i e j.

KONSUL AMERYKAŃSKI W MOSKWIE.

Waszyngton. B. kor. dnia 14 sierpnia „Reuter.“ A m e r y k a ń s k i konsul generalny w M o s k w i e powierzył zastępstwo interesów amerykańskich konsulowi s z w e d z k i e m u i prosiło pozwolenie na wolny przejazd dla siebie i dla personalu poselstwa celem powrotu do St. Zjednoczonych. Jest to pierwsza wiadomość, jaka nadeszła od niego, od chwili, kiedy w dniu 2 sierpnia prosił o instrukcye, czy ma się przyłączyć do konsulów państw koalicyi.

KONFISKATA BROSZUR AMERYKAŃSKICH.

Moskwa. B. kor. Rząd sowietów skonfiskował kilkaset kilogramów broszur amerykańskich, starających się usprawiedliwić politykę Stanów Zjednoczonych i przekonać Rosyę o p r z y j a ź n i A m e r y k i.

O LOS CAROWEJ.

Berlin. B. kor. „Nordd. All. Ztg“ zawiera w części redakcyjnej notatkę, że k r ó l h i s z p a ń s k i prosił cesarza n i e m i e c k i e g o o poparcie wyjednania u rządu rosyjskiego zezwolenia na wyjazd c a r o w e j i jej córek. Mocarstwa koalicyi miały odmówić wszelkiego poparcia tej sprawy.

Represye wobec Polaków w Moskwie.

Lublin. Pisma lubelskie donoszę: Urzędowy moskiewski organ bolszewików „Prawda“ zamieszcza dekret, podpisany przez zastępcę komisarza do spraw polskich, B o b i ń s k i e g o, zarządzający:

1) Zamknięcie organizacyi polskich, jak: R a d a z j a z d ó w, Centralny K o m i t e t O b y w a t e l s k i, Polskie Tow. pomocy o f i a r o m w o j n y i Centralny Komitet p o w r o t u d o k r a j u;

2) K o n f i s k a t ę całego m a j ą t k u tych instytucyi i oddanie go do rozporządzenia komisaryatu do spraw polskich.

Podział Czech?

Praga. „Prager Tageblatt“ notuje szerzone między Niemcami czeskimi pogłoski, jakoby dr Hussarek był zdecydowany przystąpić do n a r o d o w o ś c i o w e g o p o d z i a ł u C z e c h, w myśl życzeń krajowej komisyi podziałowej i posłów niemieckich Czech. Wedle tego programu, siedzibą n a m i e s t n i c t w a niemieckiego byłyby L i t o m i e r z y c e, u n i w e r s y t e t niemiecki przeniesionoby z Pragi do L i b e r c a, p o l i t e c h n i k ę niemiecką do U j ś c i a. W K o m o t o w i e powstałaby niemiecka dyrekcya kolejowa, w Ż a t c u byłaby siedziba niemieckiej dyrekcyi poczt.

ŻĄDANIA APROWIZACYJNE CZECHÓW.

Wiedeń. B. kor. Przedstawiciele Związku czeskiego zjawili się wczoraj u premiera w sprawie podwyższenia cen m ą k i i c h l e b a. Jak donosi „Slavische Corr.“, prezydent ministrów oświadczył, że o zniżeniu ustalonych cen nie może być mowy i przy tej sposobności apelował do górników, by we własnym interesie i interesie ogółu starali się powiększyć produkcyę węgla. Oświadczył wkońcu, że uczyni wszystko, co możliwe, aby zapobiedz k a t a s t r o f i e w ę g l o w e j.

Zjazd Słoweńców w Lublanie.

Wiedeń. Jutro, w sobotę, rozpoczynają się w Lublanie narady posłów słowiańskich, przy udziale polityków słoweńskich, czeskich, chorwackich i niektórych polskich.

DEPESZA KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Prezydyum Koła polskiego wysłało na dzień 17. bm. do L u b l a n y na ręce posła K o r o s e c a depeszę następującej treści.

„Przybyć nie możemy. Braci serdecznie pozdrawiamy. Łączymy się z Wami w niewygasłej czci dla wielkiej pamięci wybitnego posła i dzielnego pracownika K r e k a. — Prezydyum Koła polskiego — Tertil“.

Joffe zdąża do Berlina.

Berlin. B. kor. Jak donosi „Vossische Zeitung“, ambasador Joffe, który dla złożenia sprawozdania o wyniku rokowań w sprawie dodatkowego układu do traktatu b r z e s k i e g o pojechał do Moskwy, dziś wraca do B e r l i n a. Dziennik zauważa: Pobyt Joffego w stolicy rosyjskiej był więc krótkim, prawdopodobnie doprowadził do zadowalającego wyniku. Z powrotu ambasadora na jego stanowisko można wnioskować, że rząd sowietów po zbadaniu u l e p s z e ń projektu t r a k t a t u, pragnie dalej utrzymać normalne stosunki z Niemcami.

Federacyjny ustrój Austryi?

Niedawno temu podawano wiadomości, że nowy premier austryacki Dr. H u s s a r e k zamierza zwołać komisyę, złożoną z wybitnych działaczy w państwie, w celu narad nad z m i a n ą k o n s t y t u c y i a u s t r y a c k i e j. Jak obecnie ze sfer wiedeńskich donosi „Oesterreichische Morgenzeitung“, wkrótce komisya ta ma być skompletowaną i przystąpi do obrad. Po spełnieniu jej zadania, dr. Hussarek u s t ą p i ł b y, a jego miejsce zająłby kto inny. W związku z tym planem mają pozostawać konferencye, odbywane od pewnego czasu u znanego pacyfisty prof. L a m m a s c h a, który w pamiętnej swojej mowie w izbie panów wystąpił z zapatrywaniem, że państwa centralne muszą być przygotowane na pokój na zasadach p o r o z u m i e n i a.

Z kół czeskich informują, że planowane przez dr. Hussarka reformy mają się oprzeć na zasadach f e d e r a l i z m u. W miejsce dotychczasowej, c e n t r a l i s t y c z n e j Austryi miałby więc powstać federacyjny związek państwowy, złożony z p i ę c i u p a ń s t w n a r o d o w y c h: niemieckiego,

---

JERZY TURNAU.

15

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

Cały dzień schodził na zawiadywaniu gospodarstwem, na załatwianiu interesentów, korespondencyi, a wieczór konferencya z Koralem, który też dyktował pani Marcie do rejestru wszelkie obroty gospodarcze, w ciągu dnia dokonane. Na czytanie książek rolniczych, które Zosia sobie sprowadziła, a osobliwie chemii, nie zawsze się znalazł czas. Obiecywała sobie w zimie więcej nauce teoryi rolnej się poświęcić.

Niedziele i święta były przeznaczone na odpoczynek i czytanie książek. Ale dopiero po południu. Bo wcześnie rano Zosia była na mszy i, jak codziennie, przyjmowała Komunię św. z rąk księdza wikarego, o dziesiątej zaś szła na sumę, na chór. W wiejskim chórze bowiem, ćwiczonym i złożonym przez bardzo muzykalnego proboszcza, Zosia rej wodziła. W czasie kształcenia się w klasztorze brała lekcye śpiewu, a głos miała nadzwyczajny. W chórze dobrze można było odróżnić jej niski alt, bo śpiewała drugim głosem. A gdy przed podniesieniem silny jej głos zapełnił wszystkie nawy dużego nowego kościoła i gdy melodyjne „Sanctus“, a później „Hosanna in excelsis“ zdawały się przebijać grube mury świątyni i w potężnym wzlocie szukać Wielbionego Boga, ludziska aż zapamiętywali się w słuchaniu. Dziewczęta przestawały zerkać na chłopaków, pobożnie do Przeczystej Niepokalanej oczy podnosząc, a stare babska, które najbliżej wielkiego ołtarza, ścisku unikając, klęczały, poglądając na serafiny i cherubiny, co wysoko z obu stron latały — myślały, że i te anioły chyba nie ładniej od Zosi śpiewają... I roztkliwione w sobie, stare, zczerniałe od pracy dłonie wznosiły do Pana Jezusa, który w wielkim ołtarzu w cierniowej koronie wisiał ukrzyżowany.

Po nabożeństwie przychodził leśniczy, pan Statecki, oddawał pieniądze z drobnej sprzedaży w lesie i raportował o sprawach, dotyczących leśnictwa. Wieczory niedzielne zwykle poświęcane były gościom. Ksiądz proboszcz i wikary niemal stałymi byli gośćmi. Przyjeżdżał też pan Duracz i wówczas co najmniej trzy robry musiały być odegrane. Wedle obietnicy Zosia się dla przyjaźni Duracza grać w karty uczyła i wcale dobre do tego okazywała zdolności. Zrzadka zjawiał się Jaszczułtowski. Jeżeli zaś nikogo oprócz księży nie było, wołano Pawolcię i bliżej dworu mieszkające dziewczęta i pod kierunkiem proboszcza ćwiczono śpiewy kościelne.

Zasiewy wiosenne poszły Zosi, jak z płatka. Pogoda dopisywała. Zosia, biorąc udział w zarządzaniu robót, nieco naiwnie sobie tę pomyślność przypisywała, nie zdając sobie dostatecznie sprawy, że to ten zegarek gospodarczy, przez tyle lat przez jej ojca starannie nakręcany, i teraz jeszcze w dalszym ciągu dobrze się ruszał. Pan Duracz, zaproszony raz przez Zosię na inspekcyę, wszystko bardzo pochwalił, dodając: „To jest korzyścią gospodarstw, przez długie lata dobrze prowadzonych, że już idą własnym rozpędem, byle im nie przeszkadzać; a długoletnie zaniedbanie mści się bez końca i trudno do porządku doprowadzić takie gospodarstwa, w których i ziemia oporna i ludzie zaniedbani, źli i głupi“.

* * *

Już się skończył grymaśny kwiecień i nastał cudny, w tym roku naprawdę cudny maj. Bo nie zaczął się płaczliwem zachmurzeniem i zimnotą, lecz odrazu ciepłemu słońcu rozgościć się pozwolił. Rozbudził słowiki w gajach, które zaczęły tykać i jojczeć zapamiętale, nie czekając nocy, ani też rosą ubrylantowanymi rankami nie dbając, że już różowy dzionek ziemię ogarnął. Inaczej żaby. Te bowiem czekały, aż zaczął przeglądać się w stawie seledyn wieczornego nieba, gwiazdami tu i ówdzie przetykanego. Wówczas najprzód ostrożnie a pokornie jedna się odzywała, niby nastrój gamy poddając. Molowymi dźwiękami zrzadka bąkały inne. Aż wraz wszystkie żabska, i wielkie i małe, i młode i staruszki, co jeszcze inne pamiętały czasy, w jeden chór uderzały, zrazu molowo jęcząc, później w głębokie durowe akordy przechodząc.

I co tylko pięknego mogła z siebie wydobyć przyroda, tem w majowem słońcu się stroiła. Więc bzy przebujne we dnie liliowo jaśniały, a wieczorami wonną słodkość roznosiły, roje warczących nocnych motyli do siebie wabiąc. Więc kasztany białe i różowe obsypały się kwieciem, zdradliwym chrabąszczom, co przed słońcem pod szerokimi liśćmi się chroniły, za żer służąc. Więc zieleni różnorakiej moc, i tej, co w wesołych zbożach faluje, i co w koniczynie w granat się przemienia, i tej, co w gajach i lasach i sadach pstrzy się różnymi odcieniami, z słońcem igrając, to jasnym błyskiem liści się śmiejąc, to znowu, gdy wietrzyk inaczej się obróci; fioletowe, żółtawemi i różowemi plamkami upstrzone cienie na suchej już ziemi rozkładając. A gdy Zosia przez lasek dębowy do małej Góry zdążała, roztkliwiało się figlarne ptactwo, co w tym lasku starodawne zajęło dziedzictwo: „Zofiju! Zofiju!“ śmiała się wilga. „Zosiu! Zosiu!“ kukała kukułka. „Zoś, Zoś, Zoś-ty-ty-ty; ty Zoś, ty Zoś, ty Zoś“ spieszył się słowik, by i jego Zosia słyszała. I wtórowały im czyże, kosy i sikory z białymi policzkami i nawet wróble-prostaki bezczelnie swych pospolitych tryli do ogólnego chóru mieszać się nie wstydziły.

Późnym zaś wieczorem mgły białemi smugami snuły się na łąkach wilgotnych. A za wiklami nad rzeką, to już się te mgły w tumany kłębiły, w dziwacznych do księżyca przewalając się kształtach. Tam też grały nadrzeczne słowiki, gracze nad graczami, bo zgoła czulej i zgoła potężniej, niż ich ogrodowa i gajowa brać, świstać i trzeszczeć umiały.

By się w ich cudne nocne granie wsłuchiwać, chadzały czasami nad szumiącą rzekę dziewuchy wiejskie, kiedy niekiedy przez parobczaków odprowadzane. I cichali wszyscy, w te śliczne słowicze hałasy się wsłuchując. Bo grał jeden blizko, w łozinie, drugi gdzieś dalej, wśród starych wierzb koszlawych, inne znów hen! hen! w oddali, a słychać je było, te dalekie nie zawsze, jeno wówczas, gdy woda chwilami w szumieniu spoczynek sobie czyniąc, z cichszym już szmerem po kamieniach okrągłych płynęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czeskiego, polskiego, połud. słowiańskiego i węgierskiego.

Informacye te zresztą należy przyjmować z rezerwą. Przedewszystkiem bowiem nie zgodziłyby się na takie rozwiazanie W ę g r y, które wyznają zasadę samodzielności i do ostatka wytrwają przy ugodzie z 67 roku. Równie i problem południowo-słowiański sprowadziłby ciężkie przesilenie między obu połowami państwa, w razie zaistnienia bowiem autonomicznego kraju południowo-słowiańskiego, Węgry obawiałyby się wzrostu irredentystycznych dążności w Kroacyi. Z podobnych względów występowały podobno przeciw utworzeniu osobnego kraju koronnego w Galicyi wschodniej, gdyż to mogłoby doprowadzić do separatyzmu ludności rusińskiej północnych Węgier. Tu też należy zauważyć, że w planach dr. Hussarka o sprawie ukraińskiej nic się nie mówi. Wygląda to na to, że w sprawie tej zapatrywania miarodajnych kół uległy zmianie, i że wogóle porzucono myśl tworzenia ukraińskiego kraju koronnego.

Cały ten plan mają dyktować względy militarne i przewidywania władz, których celem jest uchronić aparat państwowy przed wzmożeniem i bez tego już wielkich trudności funkcyonowania. W ramach państwa federacyjnego — jak tłómaczą informacye czeskie — każdy z narodów znalazłby zabezpieczenie swoich uprawnionych wymagań życiowych. Plan dr. Hussarka popierają też miarodajne koła wojskowe, zdając sobie sprawe z tego, że dotychczasowy stan rozstroju wewnętrznego w Austryi, siłą rzeczy utrudni tylko sytuacyę wojenną.

Proces w Marmarosz Sziget.

Zeznania gen. Zielińskiego.

Marmarosz Sziget. B. kor. W trzecim, czwartym i piątym dniu postępowania dowodowego przesłuchiwano jako świadka byłego komendanta P. K. P., generała majora Zielińskiego. W sposób szczegółowy dał on pogląd na historyę polskich legionów i wskazał zwłaszcza na to, że zaraz przy tworzeniu legionów ujawniły się dwie tendencye, które utrudniły też wykształcenie wojskowe legionów. Tendencyą pierwszej brygady było wojsko narodowe według zasady, że oficerów wybierają żołnierze, a żołnierze byli zdania, że zgłosili się jako ochotnicy, że więc także dobrowolnie mogą odejść i robić co się im podoba. Ta tendencya nie ujawniła się w drugiej brygadzie, do której świadek był przydzielony. Tam zwolna nastał pewien ład wojskowy. Wielką zasługę w tym kierunku ma także major Zagórski. Część legionów znajdowała się na Węgrzech północnych, w Galicyi i na Bukowinie, druga zaś część pod pułkownikiem Piłsudskim brała udział w walkach na Wołyniu. Kiedy w końcu przyszło do połączenia obu części, okazało się ono wprost nieszczęściem wojskowem, ponieważ druga brygada, wskutek idei panujących w pierwszej brygadzie, poszła w całkiem innym kierunku niż dotychczas i pod względem wojskowym została osłabiona. Świadek szeroko rozwodzi się nad wydarzeniami, po których nastąpiła znana odezwa generał-gubernatorów Besesera i Kuka, oraz pismo odręczne cesarza z 5. listopada 1916. Opowiada o oddaniu legionów polskiej Radzie stanu i o trudnościach, jakie przez to powstały w kwestyi jurysdykcyi i przepisów służbowych. Dla żołnierzy, którzy pochodzili z kongresówki, miarodajnemi były ustawy niemieckie, obywatele państwa austryackiego i węgierskiego, służący w legionach, sądzeni byli w imieniu cesarza austryackiego.

Co do kwestyi przynależności legionistów, to wnet po oddaniu legionów, a więc z końcem maja, lub początkiem czerwca 1917, legioniści wnieśli masowo prośby o nabycie obywatelstwa państwa polskiego. Podania te formalnie nie zostały załatwione, bo tymczasem przyszło w legionach do starć i niepokojów z powodu składania przysięgi. Także i później sprawa ta nie była rozstrzygnięta, tak, że żołnierze mogli sądzić, że są obywatelami państwa polskiego. Co do sprawy składania przysięgi przez legionistów, to świadek zaznacza, że zwłaszcza z dzienników i innymi środkami agitowano przeciw monarstwom centralnym. Następstwem tego było internowanie 1 i 3 brygady w Królestwie Polskiem. Druga brygada pod komendą majora Zagórskiego nader tęgiego oficera, złożyła przysięgę, lecz w czasie tym w Warszawie była narażona na obelgi. Apostrofowano legionistów i oficerów słowami: zdrajcy, pachołki itd. Z powodu tego przyjaznego stanowiska obywatele państwa austryackiego prosili o pozwolenie wystąpienia z legionów, a wstąpienia do c. i k. armii.

Po intronizacyi Rady Regencyjnej w listopadzie 1917 legiony z Przemyśla poszły na front na Bukowinie i spędzały czas na ćwiczeniach i kształceniu się. Wiadomość o traktacie brzeskim, zwłaszcza o zawarciu pokoju z Ukrainą, wywarła na legionistach wrażenie druzgocące. Słychać było pieśni żałobne. Świadek postanowił temu stanowi rzeczy przeciwdziałać. Zwołał na 13. lutego zebranie oficerów, na którem zaznaczył, że wojsko powinno się zawsze trzymać zdala od polityki. Po jego przemowie podpułkownik Żymirski zauważył, że trudno utrzymać karność wobec nadchodzących wiadomości, że w Galicyi panuje wzburzenie, że zamierzona jest ogólna demonstracya wraz ze wstrzymaniem ruchu kolejowego na 18. lutego, a w demonstracyi tej miały wziąć udział wszystkie warstwy ludności polskiej. Świadek przedstawił potem przebieg zebrania oficerskiego i opowiedział o mszy żałobnej, odbytej 14. lutego w Mamajesti za poległych majora Mężyńskiego i rotmistrza Kordeckiego. Po mszy przemawiał świadek na cmentarzu do zebranych oficerów i oświadczył, że straszne nieszczęście, które spadło na Polaków wskutek pokoju brzeskiego, powinni oficerowie znosić mężnie, z godnością i spokojnie. Wszelkie politykowanie jest zakazane. Trzeba utrzymać dobrego ducha wojskowego.

Świadek omawiał potem wypadki po 14. lutego. 15. lutego kapitan Pomazański zameldował mu, że żołnierze się pakują, ładują na fury i przysposabiają się do marszu, by przejść przez granicę. Plan przejścia przez granicę był dla świadka czemś nowem. Na natychmiastowe zapytanie, skierowane do pułkownika Hallera i majora Zagórskiego, nie otrzymał świadek dostatecznych wyjaśnień, poczem próbował połączyć się telefonicznie z komendą armii w Śniatynie, lecz telefon nie funkcyonował. Wnet potem major Postolka, audytor Garncarski i starszy lekarz sztabowy Rogalski donieśli mu w wielkiem wzburzeniu, że legioniści maszerują ku Rosyi i szukają połączenia z Muśnickim. W ciągu rozmowy zjawił się kapitan intendantury Gorecki i zameldował: Na rozkaz naczelnego polskiego komitetu wojskowego P. K. P. postanowił wieczorem wymaszerować do Besarabii i połączyć się z Muśnickim. Na pytanie świadka: Z czyjego rozkazu działa? Gorecki odpowiedział, że z rozkazu pułkownika Hallera. Gorecki zwrócił się do świadka z przemową, prosząc go, by poprowadził korpus, wskazał na przywiązanie żołnierzy i oficerów do osoby gen. Zielińskiego. Świadek na to odpowiedział: Zakazuję działać na własną rękę. Korpus pozostaje tutaj. Na to Gorecki oświadczył świadkowi, że jest uwięziony. Gorecki uwięził następnie także oficerów sztabu. O godz. 8 wieczór świadek, Rogalski i Pomazański odjechali samochodem i dotarli do maszerujących taborów. Podczas dalszej jazdy zatrzymał ich rotmistrz Okołowicz i wezwał ich, by wysiedli i poprowadził ich do drugiej dywizyi kawaleryi. Na północny zachód od Budy zaprowadzono ich do jakiegoś domu, gdzie pozostali do 1-ej w nocy. Tam słyszał świadek ogień karabinów maszynowych w kierunku ku Mahalli. W końcu wyraża świadek przekonanie, że wielu legionistów nie wiedziało o co chodzi, zostali formalnie przez innych porwani.

W szóstym i siódmym dniu postępowania dowodowego zeznawał kapitan audytor Artur Alfred Garncarski, major legionów i referent sądowniczy byłego P. K. P. Przedstawił on wyczerpująco stosunki prawne w legionach i powiedział między innemi, że **w korpusie panowało przekonanie, że po wypełnieniu zadania wobec Rosyi i po krótkim postoju na froncie korpus odejdzie do Polski, by tam wypełnić zadanie, jako kadra wojska polskiego.** 12. lutego niespodziewanie przyszła wiadomość o oderwaniu gubernii chełmskiej. Skutek był piorunujący. Ze względu na różne pogłoski, świadek stwierdza, że nigdy nie wydarzyło się nic, coby pośrednio lub bezpośrednio miało jakąkolwiek aluzyę do wzniosłej osoby monarchy. 15. lutego świadek był obecny przy uwięzieniu generała Zielińskiego. Omawia następnie dyspozycye wydane do marszu i powiada między innemi, że nie padły słowa wypowiedzenia posłuszeństwa c. i k. armii.

KRONIKA.

Z miasta.

ŚWIĘTO MATKI BOSKIEJ ZIELNEJ przyniosło ze sobą z powrotem piękną, letnią pogodę. Dawne tradycye święcenia ziół, uroczyście obchodzone w całej Polsce, dziś w czasie wojny mniej są zachowywane. Za to, mimo wszystkich trudności komunikacyjnych, tysiące pątników ciągnie ku górze Kalwaryi wyprosić u Matki Najświętszej łaskę dla kraju, rodziny i najbliższych, prosić o odwrócenie klęsk i lepszą przyszłość.

WODY OPADŁY. Od dwóch dni utrzymuje się piękna pogoda. Ustanie deszczów wpłynęło już bardzo na zażegnanie katastrofy w okolicach samego Krakowa. Wody Wisły toczą się wprawdzie bystro, ale wracają powoli do zwykłego koryta. Podobnie opadła i to prawie zupełnie, Rudawa. Pokryte szuwarem i trawą brzegi wskazują linią mułu rzecznego, groźny stan z przed kilku dni.

WYCIECZKA SZKOLNA. We środę przyjechała do Krakowa na dni kilka wycieczka uczniów szkoły handlowej w Warszawie, celem zwiedzenia miasta i jego zabytków. Udział w niej wzięło również kilku akademików z Warszawskiej politechniki.

LEKCEWAŻENIE CIĘŻKIEGO POŁOŻENIA INWALIDÓW I ICH RODZIN. Jak wiadomo, dnia 28 marca b. r. wyszła ustawa przyznająca inwalidom i ich rodzinom z dniem 1 kwietnia b. r. znaczne zasiłki do skromnych dotychczasowych poborów. We wszystkich krajach koronnych ustawa ta weszła w życie już w kwietniu, z jedynym wyjątkiem Galicyi, gdzie dotychczas, z braku przepisanych formularzy na zgłoszenia i innych wewnętrznych przeszkód, zasiłki te do dnia dzisiejszego przez Powiatową Komisyę zasiłkową nie mogą być przyznawane, przez co tysiące osób interesowanych popada w coraz to większą nędzę. Najwyższy czas, aby sprawę tę przyspieszyły miarodajne czynniki, przychodząc z pomocą potrzebującym.

KONFISKATY PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH NA ROGATKACH. Dzisiaj, w dzień targowy, na który cała ludność krakowska oczekuje w nadziei, że zdobędzie jakieś wiejskie produkty spożywcze, urzędowała na rogatce prądnickiej komisya złożona z komisarza targowego i żandarma, która przeprowadzała konfiskatę jaj, mąki i innych niesionych na targ środków spożywczych. Skutkiem urzędowania komisyi targ dzisiejszy był bardzo słaby i ograniczył się znowu głównie do sprzedaży grzybów i niedojrzałych owoców.

WSPARCIA DLA NAJUBOŻSZYCH MIASTA KRAKOWA. Z magistratu komunikują: Odsetki, narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego za r. 1918, rozda magistrat m. Krakowa w listopadzie b. r. tytułem jednorazowych wsparć najuboższym chrześcijanom w m. Krakowie. O wsparcie z fundacyi ś. p. Feliksa Bojanowskiego współubiegać się mogą osoby obojga płci, religię chrześcijańską wyznające, moralnego prowadzenia się, prawdziwie ubogie, do gminy m. Krakowa przynależne, zamieszkałe stale w Krakowie w jakiejkolwiek z Dzielnic. Osoby mające zamiar współubiegać się o powyższe wsparcie, powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w Miejskim Biurze ubogich (Dz. I. ul. Poselska l. 8 parter) do zapisu na wsparcie najpóźniej do dnia 10 września b. r. — i — o ile po raz pierwszy do zapisu w Miejskim Biurze ubogich się zgłaszają, przedłożyć także dowód przynależności do gminy miasta Krakowa.

STRZELANINA DO LUDZI. Niejaka Katarzyna Wydrych niosła sobie z Królestwa Polskiego nieco żywności, lecz dostrzegli ją żołnierze patrolujący i chcieli odebrać prowianty. Kobieta zaczęła uciekać, a wtedy poczęto do niej strzelać. Przerażona kobieta wpadła do rowu i złamała nogę. Przewieziono ją do Krakowa i umieszczono w szpitalu św. Łazarza. Tak wygląda stale w praktyce pozwolenie na przenoszenie artykułów spożywczych w drobnych ilościach.

Z Polski i ze świata.

POLSKI BANK AGRARNY. Koncesya rządowa na Tow. akcyjne „Bank Związku ziemian" nadeszła wreszcie pod adresem dyrekcyi Związku ziemian we Lwowie. W sprawie tej otrzymujemy z kół rolniczych następujące uwagi: Sprawa powstania tej instytucyi dla ochrony ziemi polskiej interesuje liczne koła rolnicze, które bez wątpienia powitają radośnie nadejście tej koncesyi. Dziś chodzi o to, aby ten bank agrarny polski powstał u nas jaknajspieszniej w chwili, w której rolnictwo nasze w kraju potrzebuje wydatnej pomocy, zagrożone w swem istnieniu i rozwoju klęską wojny. Wolno mieć nadzieję, że instytucya ta przyczyni się skutecznie do rozwiązania sprawy agrarnej w kraju. **Ma ona służyć wszystkim warstwom rolniczym, a więc tak wielkiej jak i małej własności ziemskiej, ma także przeprowadzać parcelacye części dobr ziemskich przy zachowaniu przy tem dostatecznie silnych gospodarstw własności wielkiej.** Sfery miejskie interesują się dziś także przeważnie sprawą ziemi, tak więc całe nasze społeczeństwo jest dziś silnie zainteresowane rychłem powstaniem Banku Związku Ziemian. Czynności przygotowawcze do subskrypcyi akcyi tego banku są w toku.

Koncesya nadeszła pod adresem Dyrekcyi Związku Ziemian we Lwowie, która to instytucya została umocowaną przez Komitet krajowy dla ochrony ziemi polskiej do powzięcia starań o koncesyę rządową na Towarzystwo akcyjne Banku Związku Ziemian i do wprowadzenia w życie tego banku. Prezes Rady nadzorczej Związku Ziemian, Ekscelencya Jan Baron Konopka zwoła w połowie września do Lwowa zebranie koncesyonaryuszów Banku Związku Ziemian, które to zebranie przyjmie koncesyę i wdroży subskrypcyę akcyi. Należy nie zwlekać z przeprowadzeniem tej sprawy i z ufnością w dobrą przyszłość ziemi polskiej, przystąpić do budowy tej agrarnej finansowej instytucyi, która da Bóg, stanie się terenem zgodnej współpracy wszystkich polskich rolników kraju, ku ich i kraju dobru.

WYLEW WISŁY POD WARSZAWĄ. Dzienniki warszawskie z 14 b. m. donoszą: Wczoraj w południe rozpoczął się gwałtowny przybór Wisły, spodziewany zresztą od dni kilku po sygnalizowaniu wylewu Wisły pod Krakowem. Do godz. 12 w nocy poziom rzeki podniósł się o 5 stóp, czyli dosięgnął 13 stóp. Zalane są łąki siekierkowskie i łacha wiślana. Wezbrane fale sięgały wieczorem stacyi Most kolejki wawerskiej. Zalana jest również łacha wilanowska; wieżyczka w parku (przy promie) stoi pod wodą. Późnym wieczorem sygnalizowano z góry rzeki, że przybór postępuje i że należy się obawiać powodzi. Na pobrzeżach ustanowiono warty, któreby mogły spieszyć, w razie potrzeby, z pomocą zagrożonej powodzią ludności.

ZABICIE MILICYANTA W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Onegdaj około godziny 5 po południu przy zbiegu ulic Leszna i Młynarskiej, do stojącego na posterunku milicyanta, 24-letniego Bolesława Pieńkowskiego zbliżył się z tyłu nieznany mężczyzna, wyjął rewolwer i trzykrotnie wystrzelił do niego. Raniony w głowę i klatkę piersiową, posterunkowy zdążył wejść do pobliskiego sklepu, gdzie padł i w kilka minut potem życie zakończył. Milicyant Pieńkowski brał udział w pościgu za sprawcami zamachu z petarlami, i teraz go z zemsty zabito. Drugi milicyant, który wraz z zabitym Pieńkowskim pomocnym był w ściganiu sprawców zamachu, został podobno wywieziony z Warszawy.

SMUTNA SPRAWA. We Lwowie odbyła się we wtorek rozprawa przeciw czterem uczniom gimnazyalnym, którzy dopuścili się świętokradztwa. Dwóch z nich: Maryan Fuglewicz i Eugeniusz Sawicki, uczniowie kl. IV., po 15 lat liczący, zakradli się pewnego wieczora w marcu do kościoła św. Marcina we Lwowie i ukrywszy się pod ławkami, pozwolili się tam zamknąć. W nocy obrabowali dwa ołtarze z wotów, poczem wyszli na chór, przy pomocy sznura spuścili się przez okno na ziemię i niespostrzeżeni przez nikogo, uciekli. — Władysław Hrycyk, uczeń V. kl. gimn. stawał oskarżony o kradzież obrusów z kościołów, a Matio Fa[illegible], również uczeń V. kl. o sprzedawanie skradzionych wotów. — Wszyscy czterej przyznali się do zarzuconych im czynów i opowiedzieli, że pieniędzy z kradzieży użyli na ciastka, zabawy i bilety do kinoteatrów.

Fuglewicza skazano na sześć miesięcy ciężkiego więzienia z postem i odosobnionem zamknięciem; inni otrzymali mniejsze kary.

DOCHODZENIA W SPRAWIE TAJEMNICZEJ ŚMIERCI ś. p. Olgi Riedlowej zaczynają wykluczać samobójstwo. Najpierw — jak piszą ze Lwowa — nie było do tego żadnych powodów. Ś. p. Olga była fizycznie i duchowo zdrowa, była najczulszą matką i najlepszą żoną, nawzajem też była przez męża kochaną i żyła w małżeństwie szczęśliwem i w zupełnie uregulowanych pod każdym względem stosunkach. Natomiast wiele okoliczności, którym teraz bliżej się przypatrzono, wskazuje na to, że było tu zamierzone morderstwo dla rabunku i że zbrodniarz, zapewne czemś spłoszony, uciekł, nie zabrawszy łupu, który zaczął dopiero gromadzić.

Z Bochni donoszą nam:

Gdzieindziej przywracają pełną racyę, górnicy bocheńscy od 10 bm. nie otrzymują go wcale. Aby zaś ci ludzie ciężko pracujący, a licho bardzo wynagrodzeni, dostarczający artykułu tak niezbędnego jak sól, nie mogli sami sobie dopomóc przez kupno jakiej garstki zboża u okolicznej ludności, postarało się o to c. k. Starostwo, które postawiło na wszystkich gościńcach żołnierzy, aby najmniejsze nawet ilości zboża, niesione do miasta skonfiskować! Czy p. Starosta obawia się, że nie będzie mógł wysłać dość wielkiej liczby wagonów na zachód? A co będzie, gdy tej ludności braknie nawet soli? Niechby p. Starosta czy inny dostojnik z Namiestnictwa przypatrzył się rano, jaki też posiłek ci górnicy, zjeżdżając do kopalni, biorą ze sobą — a możeby zrozumiał, że kilka jabłek, lub gruszek i odrobina lurki zastępującej kawę — a to jest posiłek niejednego górnika — nie da mu tyle sił, ile jego praca wymaga. Taki posiłek nie wystarczyłby nawet dla tego pana, co wygodnie rozsiada się w fotelu przy swojem biurku.

Jakie bezhoławie panuje w naszych władzach, inny przykład: Górnicy potrzebują drzewa. Dyrekcya domem i lasów zgodziły się łaskawie sprzedać salinom potrzebną ilość ale pod warunkiem, by Zarząd salinarny wysłał do puszczy niepołomickiej górników, którzyby to drzewo ścięli, porąbali na sągi, i zwieźli. A któż tymczasem będzie sól kopał?

NAPAD SZAŁU. Z Krynicy donoszą: Żona rabina, przebywająca w Krynicy na kuracyi, udała się na przedstawienie do teatru, pierwszy raz w życiu. Gdy o watnym tym wypadku dowiedziała się rodzina i mąż, czynili jej ciężkie wyrzuty, mąż wreszcie przesłał jej pisemnie rozwód. Nieszczęśliwa kobieta, zgnębiona napadami rodziny i przysłanym jej rozwodem, dostała szału.

WALKA Z BANDYTAMI W MIŃSZCZYŹNIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Właściciel majątku Lubin w Mińszczyźnie pod Ihumeniem, p. Borowski, sprzedał w miasteczku krochmal za 45.000 rubli i gotówkę tę przywiózł do domu. W dwa dni po powrocie p. Borowskiego do domu, późnym wieczorem służący zawiadomił, że około dworu kręcą się jacyś podejrzani ludzie. Oboje państwo Borowscy i brat pani B. pochwycili rewolwery — w samą porę, za chwilę bowiem przez okno otwarte wdarł się do salonu jeden bandyta, za nim drugi, do innych pokojów zaś jeszcze trzech. Wszyscy trzymali rewolwery w rękach. „Oddać pieniądze!" — zawołał herszt bandytów. W odpowiedzi p. Borowska celnym strzałem z rewolweru powaliła bandytę. Rozpoczęła się strzelanina. Spotkawszy niespodziewaną obronę, bandyci pierzchli — pozostawiając dwóch ciężko ranionych towarzyszów, którzy następnie wydali przy przesłuchaniu nazwiska trzech zbiegłych i wkrótce potem zmarli. Jak się następnie okazało, hersztem bandytów był Moszek Toruńczyk, właściciel składu materyałów aptecznych w Ihumeniu. Wszystkich trzech zbiegłych bandytów ujęto.

ZJAZD RADY MUZEUM RAPPELSWYLSKIEGO odbył się w pierwszych dniach b. m. Z powodu trudności, spowodowanych wojną, w zjeździe tegorocznym wzięli udział poza zaproszonymi gośćmi tylko prof. Gasztowt z Paryża i prof. Laskowski z Genewy. Dyrekcya Muzeum wydała sprawozdanie zarządu za lata wojny: 1914, 1915, 1916 i 1917. Na instytucyę składają się: biblioteka, licząca 73.000 druków, 25.000 manuskryptów, 9.000 fotografij, 1.300 map, oraz właściwe muzeum, złożone z pamiątek przeważnie z czasów porozbiorowych.

RUCH POCZTOWY Z UKRAINĄ. Dyrekcya poczt. donosi: Przesyłki listowe do Ukrainy podlegają następującym warunkom: Mogą one być pisane tylko w języku niemieckim, węgierskim, ruskim, ukraińskim albo francuskim. Pismo skrócone lub tajne jest zabronione. Adres dopuszczalny jest tylko literami łacińskiemi. Nazwisko nadawcy musi być podane na przesyłce. Wiadomości natury wojskowej są niedopuszczalne.

ZARZĄD GŁÓWNY T. N. S. W. podaje do wiadomości tych członków, którzy należą do czynnych gron nauczycielskich, że na podstawie uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, wkładka członka wynosi od dnia 1 września 20 K., zaś dopłata tytułem prenumeraty Muzeum 40 K. rocznie. Zarząd Główny prosi tedy tych członków, aby zechcieli to zakomunikować administracyi Muzeum piśmiennie (Małeckiego 5) najpóźniej do 25 sierpnia, w przeciwnym razie bowiem bez takiego zgłoszenia przerwie się wysyłkę Muzeum od września.

Wiadomości telegraficzne.

WYDALENIE UKRAIŃCÓW GALICYJSKICH Z UKRAINY.

Lwów. „Diło" zamieszcza następującej treści poufny okólnik ukraińskiego ministerstwa spraw wewnętrznych:

„Departament straży państwowej przy ministerium spraw wewnętrznych. Oddział personalny. Dnia 26 czerwca r. b. pod l. 891 Całkiem poufne!

Cyrkularz do wszystkich starostów gubernialnych i naczelników miast: „Przeprowadzić ewidencyę wszystkich Haliczan i dokonać u nich rewizyi, donieść o wynikach, odpowiednio do niego postąpić, uwolnić ich ze służby i pilnować wyjazdu ich z granic państwa ukraińskiego.

Podpis: Akkerman, Szef Departamentu Straży państwowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych."

MINISTER WŁOSKI O WOJNIE.

Lugano. B. kor. Na otwarciu sesyi medyolańskiej rady prowincyonalnej wygłosił mowę minister skarbu, Meda, który powiedział co następuje: Angielskie, francuskie i amerykańskie wojska znajdują się na ziemi włoskiej, powodowane wyłącznie chęcią poświęcenia się z solidarności i sympatyi dla Włoch. Każdy powitałby to z radością, gdyby w niewielu miesiącach pokój został zawarty, któryby oznaczał zwycięstwo naszych słusznych praw. Gdyby jednakże i w roku 1919 wojna jeszcze się toczyła, to będziemy z ufnością czekali, ponieważ historya kryje w swem łonie nowe, większe losy Włoch.

PREMIER CZARNOGÓRSKI W RZYMIE.

Chiasso. B. kor. Prezydent ministrów czarnogórskich przybył, według doniesienia „Stampy", do Rzymu, celem odbycia konferencyi z włoskim prezydentem ministrów Orlandem i ministrem spraw zagranicznych Sonninem.

FRANCYA I NUNCYATURA W CHINACH.

Berlin. B. kor. „Temps" uzasadnia protest poselstwa francuskiego w Pekinie przeciw utworzeniu nuncyatury papieskiej w Pekinie traktatem tientsinskim z r. 1858. Dopóki traktat pozostaje w mocy, w Pekinie nema miejsca dla dyplomatycznej misyi papieskiej celem obrony interesów katolickich, tem bardziej, że przymierze Chin z Francyą ma nadzwyczajne znaczenie. Kwestya pekińska interesuje wszystkich sojuszników w równej mierze, a Francya musi za wszelką cenę obstawać przy dochowaniu traktatu, zawartego w Tientsinie.

KS. LICHNOWSKI UKARANY.

Berlin. B. kor. Prezydent izby panów otrzymał od ministra spraw wewnętrznych zawiadomienie, że uchwała izby panów, uznająca postępowanie ks. Lichnowskiego za niezgodne z godnością członka izby panów, otrzymała sankcyę cesarską. Przez to ks. Lichnowski traci prawa członka izby panów.

NOWY PROCES POLITYCZNY.

Paryż. B. kor. Ag. Havasa. Komisarz rządowy przesłał wojskowemu gubernatorowi Paryża sprawozdanie, w którem zarzuca Karolowi Humbertowi porozumiewanie się z nieprzyjacielem. Senatowi będzie przedłożony wniosek na odjęcie Humbertowi nietykalności parlamentarnej.

OGRANICZENIA NA WYDZIALE MEDYCZNYM W WIEDNIU.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą: Fakultet medyczny uniwersytetu wiedeńskiego ogłosił, że w roku naukowym 1918/19 słuchacze z krajów koronnych, posiadających własne uniwersytety, będą przyjęci tylko w bardzo ograniczonej mierze. Szczególnio dotyczy to słuchaczy przynależnych do Galicyi, którzy mogą być przyjęci tylko w nadzwyczajnych wypadkach wyjątkowych.

†

Antonina księżna Kantakuzinowa

pracująca z bezgranicznem poświęceniem dla cierpiących jako Dr. Sawicz,

zmarła dnia 14-go sierpnia w Krakowie w szpitalu św. Łazarza. Pogrzeb odbył się z kaplicy cmentarnej.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny: Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fedka.